

OTLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 84

65 milionów złotych na kolej Śląsk-Gdynia

W wyniku przeprowadzonych w ostatnim tygodniu w Paryżu rokowań, Towarzystwo kolejowe francusko - polskie, które prowadzi budowę linii kolejowej Górny Śląsk - Gdynia, otrzymało od rządu francuskiego pożyczkę w wysokości 200 milionów franków, to jest około 65 milionów zł.

Za nową pożyczkę, którą uważać należy za zaliczkę na poczet drugiej raty pożyczkowej Francuzów, rząd polski przejął gwarancje. W rokowaniach paryskich z imieniem Polski brali udział: minister Zawadzki i dyrektor Banku Polskiego, Barański.

Przed upadłością trustu Kreugera w Polsce?

Korespondent „Kurjera Warszawskiego” donosi ze Sztokholmu o sytuacji Szwecji po samobójstwie Kreugera i dochodzi do wniosku, iż sytuacja konkretnie nie jest bynajmniej rozpatrywana. Autor artykułu skłania się do opinii że niemożność zdobycia 50 - 60 milionów dolarów potrzebnych na pokrycie najbliższych zobowiązań zadecydowała o samobójstwie Kreugera.

„W tej sumie wliczone są też 4 miliony dolarów, które miały być wpłacone rządowi polskiemu w dniu 15 marca r. b. z tytułu pożyczki zapłaconej, zaś 1-wo lica przypada druga wypłata 16 milionów dolarów rządowi polskiemu z tego samego tytułu. Jak to zaznacza organ szwedzki, rząd polski, w razie niewykonania tych zobowiązań przez trust zapależany, miałby prawo ogłosić upadłość trustu w Polsce”.

Echa 5-minutowego strajku na kolejach

Komisja dyscyplinarna przy warszawskiej dyrekcji kolejowej podjęła do rozpatrzenia w sprawie tych funkcjonariuszów PKP, którzy w dniu 16 b. m. w czasie proklamowanego strajku przyłączyli się do 5-minutowej przerwy demonstracyjnej w ruchu. W o. b. b. warszawskiej dyrekcji po. ciągnięto do odpowiedzialności dyscyplinarnej za spowodowanie przerwy w ruchu obsługi 3-ech pociągów.

Związki zawodowe przeciw 12 posłom

Komitet obrony emerytur zdecydował przekazać sądom koleżeńskim organizację zawodowych pracowników państwowych sprawę 12-tu posłów, którzy wbrew interesom i instrukcjom swych organizacji poparli uchwaloną ostatnio przez całą ustawodawcę nową do ustawy emerytalnej. Rozprawy nad 12-ma posłami w sądach koleżeńskich odbyły się zaraz po świętach Wielkanocnych. Sądy koleżeńskie zwolują: Związek Kolejowców, Związek Drużyny i Konduktorskich, Związek Pracowników Pociągowych, Związek Pracowników Usług Kolejowych, Związek Niższych Funkcjonariuszów Państwowych i Centralna Organizacja Pracowników Umysłowych.

Cudowne zdarzenie Radny zniósł jajko

W drugim dniu świąt lawnik miejski Gaudenty Leń zniósł jajko z trawiego piętka. Za ten skutek został przez pracodawcę i wniośił poślężnie o dwumiesięczny urlop wypoczynkowy.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru

„Wesołych Wiadomości”

Cena 10 groszy.

Irlandja dąży do wolności W Anglii panuje wielkie zaniepokojenie

Wybory do parlamentu Irlandji zdecydowały o dopuszczeniu do władzy ugrupowań, dążących do całkowitej niezawisłości. Wyrazem tego było ogłoszenie szefa rządu irlandzkiego, de Valery o znieśnieniu przysięgi na wierność

królowi Anglii. Wysoki komisarz Irlandji, wyjaśnił, iż dominionów Shomasowi, że Irlandja nie znieśnie nakazu, narzuconego w średniowieczu pod groźłą okrutnej wojny. Stanowisko Irlandji wzbudziło wielkie zaniepokojenie w Anglii i posiedzenie Izby Gmin,

które omawiało stosunki z Irlandją, odbyło się w dramatycznej atmosferze. Prasa angielska twierdzi, że Anglja nie zgodzi się nigdy na stanowisko Irlandji. Jedno z pism grozi Irlandji naciskiem gospodarczym.

3000 ofiar orkanu w Ameryce W zrujnowanych miastach rozegrały się wstrząsające tragedje

Nadchodzą dalsze straszne wieści o rozmiarach zniszczenia, jakie poczynił huragan w południowo-wschodnich Stanach Zjednoczonych.

W szeregu miast wydarzyły się tragiczne sceny. W Cleveland pewna kobieta wybiegła z walącego się domu z dzieckiem na ręku. Wicher wyrwał dzie-

cko z jej rąk i wrzucił do studni, gdzie małeństwo utonęło. W Plantersville, najbardziej zniszczonym, zawałiła się szkoła, grzebiąc 18-ro dzieci. W stanie Georgia wicher rzucił pewnego mężczyznę na wierzchołek wysokiego drzewa, skąd poranionego zdjęto po ustaniu burzy. W Montgomery ze zniszczenia i zamieszania skorzystały

metny uliczne, rzucając się do rabunku w sklepach, bankach, prywatnych mieszkaniach.

Według ostatnich obliczeń liczba zabitych i rannych wskutek cyklonu wynosi około 3000 osób. Z pobieżnych obliczeń dochodzi się do zabitych: 193 osobach w stanie Alabama, 30 w st. Georgia, 17 w st. Tamesse.

W szalonym wyścigu jachtów

Śmierć poniosły 23 osoby

Tragiczny koniec miały regaty wioślarskie, zorganizowane przez Yacht-Club Soeraboi na Jawie. Dorocznym obyczajem odbywały się zawody sportowe, których główną atrakcją były wyścigi jachtów. W szalonym

pościgu sunęły po powierzchni morza wspaniałe jachty, gdy nagle wydarzyła się katastrofa. Dwa jachty zderzyły się i w kilka chwil później pograżyły się w odmętach. Z panicznym pośpiechem obie załogi rzuciły się

w wodę. Nad 49 osobami zawisła groźba zatonienia. Gdy zjawili się łodzie ratunkowe na powierzchni morza znajdowało się jeszcze 26 osób. Śmierć w głębinach poniosło 23 zawodników.

Krwawe zaburzenia studenckie w stolicy Rumunii

BUKARZYST. (A.T.E.) W dniu wczorajszym miały miejsce burzliwe manifestacje studenckie. Studenci wydziału prawnego demonstrowali na znak protestu przeciwko projektowi nowej ustawy, która nakłada

na nich po ukończeniu studiów obowiązek 5-ciu letniej praktyki. W czasie pochodu doszło do poważnych rozruchów. 6 osób zostało ciężko rannych. Policja aresztowała wielu studentów. W godzinach wieczornych re-

ktor oświadczył, w imieniu ministra oświaty, że rząd postanowił zmienić projekt ustawy w myśl życzeń studentów. Na skutek oświadczenia rektora na stopiło uspokojenie.

„Ratujcie, bracia z Polski!” wołają konający z głodu Białorusini

WILNO. (A.T.E.) Na polach wsi Derewo w okolicy Rubieniec znaleziono balonik, na którym przymocowana była karika z napisem w języku białoruskim, treści następującej:

„Mieszkańcy wsi Ursarz, powiatu Zasławskiego w liczbie 175 osób od tygodnia głodują nie mając nawet kawałka chleba. Dzie-

ci umierają z głodu. Władze sowieckie nie dostarczają żywności. Prosimy o pomoc was, bracia z Polski!”.

Katastrofa samochodowa pod Mogilnem

BYDGOSZCZ. (P.A.T.) Wczoraj o godzinie 5-ej popoł. samochód ciężarowy, zdrażający do Modlina, na silnym zakręcie wpadł do rowa przydrożnego,

przewracając się kołami do góry i grzebiąc pod sobą właściciela samochodu Walczaka, szofera i pasażera. Samochód uległ zupełnemu zniszczeniu. Z pod gruzów wydobyto ciężko ranne-

go Walczaka i szofera Nowickiego, których w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Bydgoszczy. Pasażer odniósł lekkie obrażenia.

Śledztwo w sprawie mordu lwowskiego

LWÓW. (tel. wł.) Władze bezpieczeństwa we Lwowie prowadzą nadal energiczne dochodzenie w sprawie zabójstwa komisarza policji Czechowskiego. Policja dokonała aresztowań. Prze-

prowadzono konfrontację 30 aresztowanych z tramwajarzem Nowakowskim, który widział z pewnej odległości mordercę. Konfrontacje nie dały wyniku. Do Lwowa przybyli z Warsza-

wy zast. nacz. bezp. p. Kucharski oraz inspektor policji Piątko wina.

Pogrzeb zabitego komisarza odbędzie się dziś w południe.

SKRÓTY

Wielkie Zakłady Junkersa w Dessau, budujące samoloty i motory, zawiesiły wypłaty. Zakłady Junkersa zatrudniają około 3000 pracowników.

W Sztokholmie odbyło się wczoraj spalenie zwłok Ivara Kreugera. Pomimo zakazu składania wieńców, który zastrzegł sobie zmarły w testamentie złożono ogromną ilość wianuszek z kwiatami.

W Dublinie (Irlandja) 25-go czerwca zbierze się Wszechświatowy Kongres Eucharystyczny, na który ma przybyć 500 biskupów i 5000 księży. Poza tem spodziewane jest przybycie około miliona gości.

W Welmarsze (Niemcy) odbyły się uroczystości jubileuszowe ku czci wielkiego poety niemieckiego Goethego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele całego świata.

Do strajku teatrów paryskich przyłączyły się kina i inne lokale rozrywkowe.

Rozwiązanie sejmu krajpedzkiego wywołało ostre ataki nrzeciw Litwie w prasie niemieckiej, żądającej ostrej akcji wobec Litwy.

Oddziały wojsk chińskich w przysiężu z bandytami

CZANG --- CZUN. (PAT.) Około 1000 kawalerzystów, należących do garnizonu miasta Petuna, zbuntowało się i połączyło się z okolicznymi bandytami. Gubernator Kirynu zwrócił się do wojsk japońskich, stacjonowanych w Charbinie z prośbą o przysłanie na pomoc aeroplanów. Jednocześnie bandyci zmusili oddział chiński, stacjonowany w Nan - Gan, aby się z nimi połączyli.

Podwójny strajk elektryczny w Piaskach Luterskich

Poszczególne miasta walczą nadal z wyzyskiem, stosowanym przez elektrownie. Bojkot elektryczny doprowadził do niezwyczajnej sytuacji w Piaskach Luterskich pod Lublinem, gdzie za strajkowali najpierw odbiorcy prądu, a następnie rozgniewani właściciele elektrowni ogłosili strajk i wyłączyli prąd wszystkim odbiorcom. Obie strony strajkują.

Strajk w „Stremie” zlikwidowany

Trwający od miesiąca w fabryce chemicznej „Strem” w Sosnowcu strajk został wczoraj zakończony. Na konferencji w Inspektoracie pracy podpisana została między zarządem fabryki i robotnikami umowa, mocą której płace robotników, zarabiających poniżej 6 zł dziennie, obniżone o 6 proc, zaś płace ponad 6 zł dziennie i zarobki kobiet obniżone o 4 proc. W sprawie rano robotnicy przystępnia do pracy.

G I E L D A

Obroty male, tendencja niejedynolita. Dolar - 8.90, rubel - 4.55.

Obniżyć komorne!

w czasie gdy wszyscy mają zmniejszone płace

Akcja, mająca na celu zachowanie od zguby tysięcy rodzin w Warszawie, zagrożonych eksmisją — nie może ograniczyć się jedynie do wstrzymania lub odroczenia wydanych wyroków.

Trzeba ludzi nie tylko uchronić od usunięcia ich z domów, lecz trzeba im dać możliwość utrzymania dachu nad głową, a do tego prowadzi tylko jedna droga: **obniżyć komorne**. I to zarówno w t. zw. starych domach, korzystających z „ochrony lokatorów”, jak i nowych, bez „ochrony”.

Ceny lokalów mieszkalnych, regulowane są od czasu wojny specjalną ustawą: „o ochronie lokatorów”; w ostatnich latach dosięgły one maksymalnej, dozwolonej wysokości, równając się cenie przedwojennej w przebiegu liczenia rubla na złote polskie po kursie złota.

W ten sposób dobrodziejstwo ustawy o **ochronie lokatorów** stało się bardzo wątpliwe.

Cena mieszkań, zwłaszcza mniejszych, jedno i dwuizbowych przekracza dziś możliwości płatnicze lokatorów. Ustawodawcy, ustalając obecną wysokość komornego, nie przewidywali zapewne, jak krzyż przeżywać będą rodziny pracownicze, jak **zmniejszone będą zarobki**, do jakich granic wzrosną bezrobocie.

Trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że żaden budżet człowieka pracy nie może dziś uporać się z t. zw. ustawowem komornem. W chwili obecnej

czynsz dochodzi do 50 procent **zarobków lokatora!**

A cóż dopiero mówić o cenach mieszkań w t. zw. nowych, po wojnie wybudowanych domach. Tu orgia cen nie ma wprost granic. Jednopokojowe mieszkanie 100 — 120 złotych, dwupokojowe 200 — 240 zł., trzypokojowe od 300, a są domy, gdzie za czteropokojowe mieszkanie właściciel pobiera **po 550 zł. i wyżej miesięcznie!**

Nielepiej dzieje się w kooperatywach prywatnych, urzędniczych, a nawet i tych, budowanych z pieniędzy publicznych. Jak np. domu Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Cena mieszkań została tam tak skalkulowana, że stała się zupełnie niedostępna dla rodziny pracowniczej. Już po ustaleniu pierwszej ceny, okazało się, że nikt z lokatorów nie może jej płacić. Zarządcy domów **zniżyli ceny**, lecz o tak małą kwotę, że nie zmieniło to w ni-

czem sytuacji, nie przynosząc poważniejszej ulgi mieszkańcom tych domów.

Rodzi się więc pytanie dla kogo były budowane? Dla pracownika są za drogie, a dla zamóżnych niema chyba potrzeby budowania z pieniędzy publicznych, zbieranych drogą składek ludzi pracy...

W tej sytuacji nasuwa się wniosek, że Ustawa o ochronie lokatorów powinna być bezwzględnie nowelizowana w kierunku **zniżki obowiązującego czynszu dzierżawnego**, tak, aby umożliwić lokatorom płacenie i uchronić ich od groźby pozabawienia dachu nad głową.

Również należałoby otoczyć pewną „opieką” opłaty w nowych domach i ograniczyć zachłanne apetyty większości właścicieli tych domów i zarządów kooperatywy.

To sprawa pałaca, podstawowa dla najszerzych i najbardziej upośledzonych warstw ludności naszej stolicy!

Krwawy atak na mieszkanie

3 napastników skazał sąd na więzienie

Na przechadzkę nad Wisłę wybrał się Józef Wajbel z Andrzejem Lewandowskim. Nie próżnowali tam jednak. Gdzieś im do tego, żeby rozkoszować się widokami natury. Oni wydobyli z kieszeni „pocieszycielkę z białą główką”, odbili ją, szybką przyłożyli do ust i „golinę” aż do dnia. Taki był właściwy cel spaceru nad Wisłę.

Powracając do domu, spotkali naprzeciwko idącego podchmielnego, niejakiego Józefa Gradomskiego. Wajbel, znany łobuz, nie mógł wytrzymać, by nie zaczepić Gradomskiego. Podeszedł doń blisko, dał mu prztyczka w nos, ten mu oddał i zaczęli się bić. To nielada widowisko zgromadziło tłum ludzi. Znaleźli się tacy, którzy chcieli za wszelką cenę przeszkodzić bijącym się i rozbroić ich. W obronie bijących się stanął jednakże, znany miłośnik walk gladiatorów i znany pijak w jednej osobie, Jan Marszał.

Odsunął publiczność na przyzwyczajony dystans, krzyżąc, niech się bije tylko Wajbel z Gradomskim. Widzowie, radzi nie radzi musieli mu przyznać słusność, boć lepiej się od nich na tem rzemiośle rozumiał. Bójka toczyła się więc w dalszym ciągu. Przewaga była po stronie Wajbla, który zadawszy Gradomskiemu bolesne kopnięcie w okolicę brzucha, powalił go na ziemię.

Wówczas na widownię wystąpił Marszał, który stawił na Gradomskiego. Podeskoczył do Wajbla, złapał go za włosy i zaczął bić po twarzy. Na miejsce bójki nadbiegła żona Wajbla, za brała męża do domu, a pozostałi uczestnicy rozeszli się. Tak się skończyła pierwsza potyczka między Wajblem a Gradomskim.

Po upływie godziny Wajbłowa wraz z Ziółkowską wyszły przed dom i wszczęły rozmowę z Gradomskim, wyrzucając mu niehonorowe zakończenie bójki. Gradomski na to odrzekł, że nie ma żalu do Wajbla, tylko do Lewandowskiego, przez którego niepotrzebnie się bili. Na to nadszedł Marszał i zaczął wy-

myślać Wabłowej. Razem ze Stanisławem Jawornikiem i Gradomskim rozpoczęli oni istne obłożenie mieszkania Wajblów. Przypuściwszy szturm do drzwi, zaczęli tak silnie walić w nie, aż deski popękały. Nie mogli jednak sobie dać rady i zaatakowali okna. Marszał wyłamał drągiem ramę okienną, co widząc domownicy, postanowili zaalarmować o zajściu policję.

Wajbel skapitulował przed trzema napastnikami. Podeszedł do okna i krzyknął: — Chcecie się bić, to wyjdźcie pocić niszczycie okna!

W tym momencie Jaworski cisnął ciężką żelazną śrubą w Wajbla i ugodził go w głowę. Wajbel zalał się krwią. Jeszcze dwa razy uderzony, przewrócił się na ziemię.

Marszał, nie bacząc na to, dalej rwał ramy okienne, a Gradomski podniecał obu kamratów do bicia. Resztki ramy okiennej uległy naporowi. Zwycięski Marszał przełożył nogę przez parapet, chcąc wtargnąć do mieszkania, lecz Wajbłowa schwyciła stojąca obok siekiere i wypląsała go. Wtedy napastnicy dobiegli do drugiego okna.

— Nie róbcie szkody, macie już dosyć chyba, przecież mają nie żyć, — prosiła Wajbłowa.

Ten okrzyk zmiłogował drabów. Marszał „na pożegnanie” rzucił w Wajbłowa doniczkę, aż upadła od uderzenia, poczem wszyscy trzej widząc zbiegowisko zaczęli uciekać. Policja podążyła za nimi w pogon i wszystkich aresztowała. Wajbel zmarł.

Ustalono, że całe zajście sprovokował Wajbel zaczepiwszy Gradomskiego, w odwet za co pobity, porozumiewszy się z koleżankami, zrobił najście na mieszkanie Wajbla. W czasie awantury wszyscy byli podchmieleni.

Sąd okręgowy rozważając tę sprawę, znalazł okoliczności łagodzące czynny oskarżonych i skazał Jawornika, jako sprawcę śmierci Wajbla, na półtora roku więzienia, Marszał na osiem, a Gradomskiego na sześć miesięcy więzienia.

Wesoły Kacik

SPOSÓB NA GOŚCI



Pan Jan, obladowany paczkami, wracał z żoną do domu. Nagle stanął, jak wryty.

— Patrz!.. — jęknął — przed naszą bramą... doróżka...

— Głodomorscy z dziećmi!! Z Kielc!..

— Tak! Przyjechali na święta! Pisali coś, ja im nie odpisałem...

— Co robić?! Teraz sprzątanie. A potem pięć geb na całe święta!..

Pan Jan westchnął ciężko.

— Weź paczki i idź do mamy — zadecydował. — Ja też tam zaraz przyjdę. Porozumiem się najpierw z Antosią.

Po chwili pan Jan, wywoławszy przez dozorcę służącą Antosie, naradzał się z nią w bramie.

— Niech Antosia powie, żeśmy wyjechali.

— O jej!! Kiedy już mówiłam, że państwo wyszli po zakupy!

— Więc co robić?

Antosia w zamyśleniu podrapała się w głowę.

— Niech pan idzie do pani starszej i czeka. Już ja tam zadzwonię.

— Tylko, Antosiu, ostrożnie! Niech się pan nie boi. Przez cie dwa lata u państwa jestem i jeszcze szklanki nie stłukłam...

Antosia weszła do pokoju, w którym czekali goście i otworzyła obydwie okna.

— Przecież my się tu przeżebimy! — oburzyła się pani Głodomorska. — Jak można?!

— Komu zimno, niech się w domu grzeje — mruknęła obojętnie Antosia. — Ja muszę mieszkanie wietrzyć. Dosyć tu jeszcze gości smrodu narobiom.

— Ba... bardzo ładne mieszkanie — uśmiechnął się pan Głodomorski. — Tylko, że małe.

— Małe, że małe — zrodziła się Antosia — ale dla gości jeden pokój jest. Bo w niem, będzie 2 tygodnie, sублиkator na tyfus umarł. To teraz tam nikt nie chce wchodzić...

Pan Głodomorski chrząknął i uśmiechnął się przymilajaco.

— Panienska ma tu dobre miejsce?

— Owszem. Państwo posłuszne i do roboty chętnie. A grunt, że gości mało. Bo ja nerwowa jestem i na gości straszny pies...

— Jakoś pan Jan z żoną długo nie wraca — przerwał znów pan Głodomorski.

— A tak — przytaknęła grzecznie Antosia. — W zeszłym roku dwom gościom szkła w zębę nasypałam... Aż ich do szpitala odwozili. Teraz się państwo

De Valera

— No i znów ciekawa afera! Pan de Valera premier Irlandji — Wielkiej Brytanji — nie chce znać i basta! — Z miasta Dublina do Londynu (dobiegają słuchy, że pan premier de Valera jest głuchy, na to, że się złości Anglia, że „God save the King” i „Ról Britannia” nie chcą śpiewać Irlandczycy, jeszcze do niedawna Jerzego lennicy... — Dziś wolna Irlandja, więc dzielnicy Valera przebiegłym Anglikom męcznie się opierał

Servus.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

235 Płyty gramofonowe. 13.35 Komunikat gospodarczy. 14.45 Śpiewy gregoriańskie (płyty). 15.25 Odczyt „Litwa przed unją z Polską”. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16.40 Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.35 Audycja p. t. „Pieśni wielkopostne i wiekianone”. 18.05 Koncert kameralny. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka organowa. 19.40 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Słowo wstępne do oratorium „Stworzenia świata” Haydna, wypowiedź Karol Stromenger. 20.15 Transmisja z Filharmonji warszawskiej. W przerwie koncertu feljton literacki Stanisława Miłazewskiego p. t. „Misterjum wielkanocne”. 22.50 Transmisja z Krakowa.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

bojom i gości nie proszom. A mój narzeczony...

— A... a... a... tu u was pewno wesoło? — starał się zmieścić rozmowę coraz bledszy pan Głodomorski.

— Owszem. Narzekać nie można. Myszy takie oswojone, że śpiącemu same w gebę liza...

— I... i... niema na to rady?

— Nima. Mój narzeczony z leworworem nawet do nich strzelał i nic... Bo on, jak się upije, to odrazu strzela... Taki operny... 4 razy w kreminalie siedział...

— I pani panience na to wszystko pozwala?! — wybuchła pani Głodomorska.

— Hi! Niech mi kto słowo powie, to mój chłopak zara za majchra. Taki nerwowo!... Wczoraj powiada: „Antosia, jak w tem roku u was goście bndom i ty bez to roboty berdiesz miała wlenca, to, jak bragne wolności, krew się w tem domu poleje”. Mówiłam nawet pani, żeby gości nie prosiła, bo potem z trupami kram...

— Mamo, boje się! — jęknął najmłodszy synek Głodomorskich.

— Także samo — ciągnęła spokojnie Antosia — mój narzeczony bacharów nie lubi. Gdy zobaczy odrazu pierze. Moje państwo bez to dzieci nie mają.

— Mamoooo... — rozpląkał się drugi synek. — Bcie się! Chodźmy stąd!

Po godzinie Antosia dzwoniła do pana Jana.

— Proszę pana, goście poszli. Nie chcieli czekać, bo im się na pociąg spieszyło.

Napoleon Sadk.

TABELA LOTERJI

Wczoraj, w dwunastym dniu ciągienia, 5. ej klasy 24- j polskiej loterji państwowej, wylosowano następujące wygrane:

15.000 zł. na Nr. 22827.

Po 5.000 zł. na N-ry 7981 26846.

Po 8.000 zł. na N-ry 2424 17706

39725 78672 81402 87027 105431 107402

109523 119635 136914.

Po 2.000 zł. na N-ry 1956 16563

19290 21275 38258 85051 90953 91291

92580 106584 115778 125255 134174

134968 138158 141589 148559 152384

152377.

Po 1.000 zł. na N-ry 802 9130

13106 25128 28226 33591 36644 43428

53999 54437 56895 59081 69623 71661

73276 73898 74419 76164 77991 81440

83050 86416 86865 100700 112002 116754

120809 127293 128024 12847 137570

139828 140894 150439 150884 153648

154642.

WIELKA NAGRODA

Celem rozpowszechnienia naszego przedsiębiorstwa, między czytelnikami niniejszego pisma, firma nasza postanowiła rozdać tytułem wielkiej nagrody rozmaite towary. Każdy czytelnik może otrzymać

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

(podług naszych warunków) premję w postaci kamgaru na ubranie, kostiumy damskie, bieliznę damską, męską, pościelową, koldry watawe, zegark, instrumenty muzyczne, aparaty fotograficzne, filmowe i inne przedmioty wartościowe, jeżeli nadesłanie prawdziwe rozwiązanie niniejszego zadania

B-z-p-a-y-n-e-a-k-l-c-z-

Kreski należy zastąpić literami, aby otrzymać powszechnie znane przyszłowie. Udział w konkursie dla otrzymania nagrody jest bezpłatny. Nie żadnego ryzyka. Nie powodzenie wykluczone. Rozwiązanie prosimy nam przysłać w liście, lub na zwykłej pocztówce z podaniem dokładnego adresu, na co W. P. otrzyma szczegółowy i niespodziankę. Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

POLSKA SAMOPOMOC WŁOKIENNICZA

ŁÓDŹ 5, skrz. poczt. 7. Oddz. 197.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Tysiące powodów! Człowiek zrujnowany, pozbawiony wszelkiego kredytu potrzebujący pieniędzy, jak ryba wody, nagle przypadkiem znajduje się razem z Andrzejem, którego usunięcie mogłoby mu przywrócić zamożność a nawet bogactwo. Powie mi pan, że świadkowie widzieli, iż nie opuszczał zamku przez całą noc? To właśnie przemawia przeciw niemu! Umyślnie starał się, aby go ten i ów widział w zamku tej właśnie nocy. Dlaczego kiedy indziej nie budził nikogo? Dlaczego właśnie tej nocy zaniepokoiły go strzały, które, jak stwierdzono, słychać było tam niemal co noc? To nie mógł być nikt inny, tylko Rucki! Nie sam, może, ale kimś się wyrezył.

— Przypuśćmy, ale jak to stwierdzić?
— Przeszukałbym wszystkie wsie okoliczne, zebrał zeżnania setki włóścian, nalegał, przypierał do muru, uwięził w razie potrzeby z dziesięciu niewinnych, aż wreszcie znalazłbym współnika i, zapewne, wykonawcę zbrodni, będącego bezspornym narzędziem w rękach Ruckiego. — ciągnął Wydryn.

— Dobrze, już dobrze, ale nie krzycz tak głośno. Rucki — to nasz bodaj najlepszy klient.

— Ile dokładnie jest nam winien?

— Trzysta sześćdziesiąt siedem tysięcy nie licząc procentów od 15 września roku ubiegłego. Jak widzisz, sumka nie do pogardzenia. Tem bardziej, że mam wszelkie zabezpieczenia. W każdej chwili możemy go przycisnąć — odparł Rewel.

Wszedł chłopiec i szepnął coś Rewelowi. Ten zaś Wydrynowi:

— O wilku mowa, a wilk tuż.

Po chwili wszedł Rucki.

Wydryn skoczył, aby mu podsunąć fotel, a Rewel pytał:

— Cóż to hrabia teraz tak rzadko nas zaszczyca? To, zapewne, młody książę tak hrabiemu swoją śmiercią ułatwił... życie? A czy już stwierdzono, jaka była właściwie przyczyna jego samobójstwa?

— Jakiś zwód miłosny, czy coś w tym rodzaju — bąknął Rucki.

Abym zmienić temat, Rucki zapytał z kolei:

— Pan, zapewne, nie będzie miał nic przeciw temu, abymy się obliczyli i uregulowali nasze rachunki?

— Niema gwałtu, panie hrabio...

— Ach, tak? Widzę, że odzyskałem pańskie zaufanie w całej pełni. Ile dokładnie jestem winien?

— Trzysta sześćdziesiąt siedem tysięcy i jakiś tam drobiazg procentów.

— Czyżby aż tyle?

— Może pan hrabia życzy sobie sprawdzić? Zresztą, cóż to znaczy, wobec obecnej fortuny pana hrabiego? Można powiedzieć, kropelka w oceanie... Rucki spochmurniał.

Obliczał w głowie: jeżeli odjąć z całego spadku bardzo duży podatek spadkowy, setkę tysięcy, wpłaconą temu rekinowi Florskiemu i spory grosz, dany Kolasowi, który, co prawda, zasłużył na swoje, to właściwie cała gotówka po Andrzeju będzie wyczerpana. Zostaną oczywiście, jeszcze duże posiadłości ziemskie, ale zanim to się sprzeda i za ile... Słowem, zostanie znów bez grosza, o ileby chciał natychmiast uregulować Rewela.

Rewel czytał w myślach hrabiego, jak w otwartej książce, i rzekł, jakby odpowiadając na niezadane mu pytanie:

— Pozostaje przecież jeszcze olbrzymia fortuna ks. Brevskiej, jedna z największych w kraju, która również przecież przypadnie w udziale hrabiemu, skoro brak innego spadkobiercy.

— Takby się zdawało. Ale któż może znać ukryte zamiary matrony, łatwowernej, ulegającej bezbronne wpływow otoczenia? Na szczęście, jeden z jej doradców, najgroźniejszy dla mnie, Pieszko, zmarł.

— Ach, tak? Nie wiedziałem. O, to polepsza położenie hrabiego stokrotnie. A komu zapisał majątek?

— Wiem, do jego rodziny należy ten pałacyk w alei Ujazdowskiej, graniczący z pałacykiem ks. Brevskiej. Jeżeli księżna hrabiego nie wydziedziczy, będą panowie sąsiadami.

— Na tem mi najmniej zależy. Nie czuję szczególnej sympatii do tego adwokacika. Ale mniejsza o niego. Mówmy o nas. O ile panu się, doprawdy, nie śpieszy z uregulowaniem naszych rachunków, nie będę dłużej nalegał. Gdy tylko panu przyjdzie

na to ochota, wie pan, gdzie mnie znaleźć. Dowiedzia-

nia.
— Serdecznie dziękuję panu hrabiemu. Zaw-
sze do usług kochanego hrabiego — odparł Rewel,
wraz z Wydrynem kłaniając się po pas.

Gdy hrabia wyszedł, Rewel szepnął Wydrynowi:
— Albo mi się zdaje, albo to największy zbrod-
niarz, jaki kiedykolwiek stąpił po bruku warszaw-
skim. Aż obrzydzenie bierze... Ale tem bardziej nie
należy go wypuszczać z rąk. Teraz dopiero zaczę-
my na nim grubo zarabiać...

Hrabia, siedząc w samochodzie, wycierał sobie
czoło chusteczką, aż zimny pot bowiem mu na nie
wystąpił, gdy sobie pomyślał:

— Czuję, że ta bestja zastawia na mnie teraz do-
piero swe największe sidła, aby mnie zaćwiczyć. Ale,
mylisz się, kanaljo! Nie z takimi sobie dawałem ra-
dę! Nie po to poszedłem na taką zbrodnię, aby
wpaść w twoje brudne lapy!

Tak czy inaczej zrozumiał, że uratowany be-
dzie dopiero, gdy zawładnie wszystkimi possi-
dłościami ks. Brevskiej. Marzył o tem, by to mogło na-
stąpić jak najszybciej.

Narazie kazał jechać Alejami w kierunku Bel-
wederu, a potem nieco dalej i zatrzymał się przy ma-
łym, ale pięknie położonym domku przy ul. Parko-
wej. Rolety były tu jeszcze zasunięte.

Gdy zadzwonił, otworzyła mu drzwi starsza wy-
chudła kobiecina. Zapytał:

— Lili jest?

Kobieta odpowiedziała akcentem kresowym:

— Spi. Wczoraj trochę niedomagala. Nie spała
przez całą noc. Dziś jeszcze nie wstała.

— Co jej właściwie jest?

— Czekala na pana tyle dni. Nie pokazywał
pan się. Nie dawał znaku życia. Tak się, biedactwo,
zaniepokoiła... Pan sam rozumie...

— Tak — odparł Rucki sucho i nie pytał więcej
o nic.

Wszedł milcząco do mieszkanek. Cichutko
otworzył drzwi do sypialni.

Na łóżku spała młoda kobieta, mogąca mieć naj-
wyżej dwadzieścia dwa — trzy lata.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Zanim się Anka spostrzegła, Franek silnym ramie-
niem rzucił ją na stóg. Broniła mu się zaciekle,
szarpała paznokciami, gryzła, kopala, ale on niczem
nie dał się zrazić. Dążył wytrwale do swego i... do-
piał...

Co zaś najdziwniejsze, że Anka... wcale nie mia-
ła do niego żalu... Zostali jeszcze razem godzinkę,
już w czułej przyjaźni...

Wrócili do domu tklawie do siebie przytuleni.
A Franek zawołał starym Watrosom na pożegnanie:

— Szykujta, Meteuszu i wy, pani matko, huczne
weselisko. Jutro dajem na zapowiedzi...

— Prawda to, Anka? — zapytali starzy zdumie-
ni i uradowani. I ku swemu zdziwieniu usłyszeli z ust
Anki:

— A bez cóżby nie?

Franek szybko szedł do domu, pogwizdując
i podśpiewując:

„Czy mu dać, czy nie dać, czy wesela poczekać?
Dać mu trochę, niewiele... prędzej będzie wesela...”

Walek nagle zbladł w oczach zdrowej i jędrnej
Anki. Gdzie mu tam, cherlakowi, do Franka...

Umyślnie nazajutrz poszła z Frankiem na prze-
chadzke, aby ją Walek widział.

Istotnie, zobaczył Ankę czule przytuloną do
Franka. Spojrzał na nią z bolesnym wyrzutem i żalo-
nym zdumieniem... Anka zaś zawołała:

— Czegoś ślepią wybałuszyl?... Ze mnie widzisz
zanim naręczonym?... Dziś jeszcze dajem na zapo-
wiedzi...

Zbliżyła się do niego. Zapytał szeptem:

— A my, Anka? A nasz ślub?

Anka roześmiała się wesolo:

— Ha, ha, ha... Tę ty myślał, że ja za ciebie
wyjde? Za takiego niedołęę, nędzarza, łamagę? Za
Franka ide! Chłopak, jak się patrzy, gospodarski syn,
ma swój grunt.

— Nie wyjdiesz za niego! — krzyknął Walek.

A któż mi zabroni? — zapytała Anka, ujmując
się pod boki.

— Nie wyjdiesz, bo go zabiję! — zawołał Wa-
lek i błyskawicznie chwycił z ziemi duży kamień,
ciskając nim we Franka.

Ten wszakże bacznie śledził każdy ruch Walka.
Dostrzegł, co ten zamierza i szybko odskoczył w bok,
poczem nie czekając ani chwili dłużej, rzucił się na
Walka. Walek chwycił za swój kosztur pasterski, ale
Franek szybkim ruchem w rwał mu go z ręki.

Zawrzała między nimi krótka walka. Nie słab-
nemu Walkowi było mierzyć się z atletyczną siłą
Franka. Franek po chwili już miał Walka pod sobą
i okładał go pięściami, ile wazło.

Anka przypatrywała się całej scenie z bi-
szcąciami oczami i promieniła radością, widząc szybko
zdecydowane zwycięstwo Franka. Pobudzała go
nawet okrzykami:

— Grzej go, Franus, grzej!.. Wybił mu ze łba za-
kutego wszystkie głupstwa!.. Anki Watrosówny mu
mu się zachciewa!.. Takiemu łamadze, przyglupkowi,
nędznemu pastuchowi!..

Franek nie żałował zwyciężonemu razów, po-
czem, bojąc się, aby mu, doprawdy, czego złego nie
zrobić i nie włożyć się potem po sądach, rzekł:

— No, będzie miał dosyć!..

Dał mu jeszcze tylko „kopniaka” na dokładkę
i poszli sobie z Anką do domu, nie troszcząc się wca-
le o los Walka.

Walek zaś od tego czasu znikał na parę dni.
Dopiero po tygodniu odnaleziono go w lesie, zgło-
dniałego i obrosłego. Okazało się, że ślecił tam so-
bie szałas i ukrywał się przed oczami ludzi. Matka
go sprowadziła i trzymała w domu, żywiąc byle
czem. Jeżeli już i dawniej był z niego „przyglupek”,
to teraz już uchodził za obłąkanego.

Zbierał po śmietnikach rozmaite łachmany i inne
skorupy, zanosząc wszystko do swego szałasu leśne-
go, mówiąc, że zbiera bogactwa aby móc się ożenić
z Anką, bo ona za nędzarza nie wyjdzie. Nie wierzył,
że Anka już jest dawno po ślubie. Najgorzej zaś było,
gdy widział pieniądze. Rzucił się na nie natychmiast
i gdy musiał się gdzie udać skraść matce lub jakiemu
pijakowi, wracającemu z karczmy, chował je skrzę-
tnie do skrzynki u siebie w szałasie.

Często zdarzało się, że jaki pijak wracający
z karczmy, nie mogąc dojść do domu, zwłaszcza idąc
przez las, kładł się w lesie na wypoczynek. Rzadko
kiedy nie padał ofiarą Walka, który delikatnie i ci-
chutko sięgał za pazuchę albo do kieszeni, wy-
mując pieniądze i chowając je potem do skrzynki ze
słowami:

— To na ślub z Anką!

Któregoś dnia, blakając się po lesie, znalazł tam
właśnie śpiącą Marię. Ponieważ była w amazońce,
myślał, że to mężczyzna, że to znów jaki pijak
i śmiało zasunął rękę za pazuchę...

Znalazł tam portfel, a w nim cały plik bankno-
tów. Oczy mu się zaiskrzyły...

Ale jeszcze bardziej był zdumiony, gdy szukając
pieniędzy, poczuł pod ręką pierś, zgoła nie męską.
Po chwili ujrzał ją, wylaniającą się z pod koszuli...

Przypomniały mu się nagie piersi Anki, tak je
widział, gdy się kiedyś mu naga ukazała w kąpiele.

Na widok tego wpadł w szal...

Chwycił Marię w ramiona i nie zważając na jej
opór i wołania, odnajdując w sobie — jak to często
bywa u obłąkanych lub pół-obłąkanych, niezwykłą
siłę, zawłócił do swego szałasu...

Dalszy ciąg nastąpi.

MARZEC
24
Czwartek

Dziś. Marka ap.
Jutro: Zw. N.M.P.

Wsch. słońca g. 5 m. 30
Zach. słońca g. 17 m. 56

Jaka będzie dziś pogoda?



barom-tr wskazuje ciśnienie w g b rano

Nocny dyżur apteki:
Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Nabożeństwa wielkotygodniowe w Grodnie

W Farze: w czwartek g. 11, w piątek g. 10, w sobotę g. 9. Rezurekcja o g. 12 w nocy.

W kośc. garnizonowym: w czwartek, piątek i sobotę o g. 9. Rezurekcja o g. 7 wiecz.

W kościołach pobernardyńskim i franciszkańskim w czwartek g. 10, w piątek g. 9, w sobotę g. 8. Rezurekcja 6 rano.

W kościele S.S. Nazaretanek rezurekcja o g. 8 wiecz.

Przeniesienie Insp. Komandera

Inspektor szkolny pow. grodzieńskiego p. A. Komander został przeniesiony na takie stanowisko do Rawy Mazowieckiej.

Dźwiękowiec **Polonja**
Pocztowa 4

Dziś! Film nad filmy Dziś!
Ilustrujący dzieje roku 1905
Oygnancy
Polskie piosenki — A. Brodzisz
Seans. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26

Film czarujących melodyj p.t.
1000000 (MILJON)
W r. g. urocz. ANNA BELLA
Rene Lefebvre i L. Allibert

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13

Henny Porten
w wielkim dramacie z życia bezdzietnej kobiety p.t.

„BEZ SERC — BEZ DUSZY“
Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

LEKCIJ francuskiego i niemieckiego udzielam, chętnie za mieszkanie lub wikt. Dla młodszych wszystkie przedmioty i muzykę (fortepjan). Zgłoszenia proszę kierować do Administracji Ost. Wiadomości Grodz. pod „Nauczycielka“.

Po froncie „elektrycznym“ nowy front „mieszkańowy“

W całej Polsce jak i zagranicą toczy się akcja o obniżenie opłat prądu elektrycznego, gazu i telefonów, po zwycięstwie już tej akcji w wielu miastach Polski, nastąpiła akcja zmierzająca do obniżenia opłat za mieszkanie.

W Grodnie sprawa ta przedstawia się niezwykle charakterystycznie. Z wiosną b. r. około 200 nowowbudowanych domów, po 4 do 16 mieszkań czeka na nowych lokatorów w

Grodnie, około 150 rodzin wyjedzie z Grodna do Białegostoku z Okręg. Urzędem Ziemskim, który został przydzielony do województwa.

Nadchodzi dzień 1-go kwietnia, pierwszy dzień eksmisji z 2 pokojowych mieszkań, z dniem tym bowiem kończy się ustawa ochraniająca między innymi także wielu bezrobotnych i biedaków którzy nie mogli płacić za mieszkanie.

W tych ciężkich czasach kie-

dy średnio urzędnik—rzemieślnik nie zarabia więcej jak 100 — 200 zł. miesięcznie, w Grodnie za 2 pokojowe mieszkanie płaci się 50—75 zł. t. j. 1/3 część i więcej całego za robku, nawet liczna rodzina wyżywi się dziennie za 2—3 zł. a za mieszkanie musi płacić 2—2,50 zł. dziennie. Są to cyfry wymowne... Wszystko potaniało o 30—50 proc. a mieszkania pozostały jak dawniej.

Zwolnienie z aresztu za kaucją b. naczelnika Urz. Skarb. Leona Łuby i buchaltera Molendy

Dowiadujemy się, że b. naczelnik Urzędu Skarbowego w Grodnie p. Leon Łuba w piątek dn. 25 bm. będzie zwolniony z aresztu za kaucją 10.000 zł.

Jak wiadomo został on przed dwoma laty aresztowany pod zarzutem nadużyć popełnionych na szkodę Skarbu Państwa, podczas sprawowania

funkcyj naczelnika. Do tego czasu przebywał w areszcie prewencyjnym. Buchalter Molendo zostanie zwolniony dziś.

Obrzymia kradzież towarów ze sklepu St. Gajzlera

W nocy na 22 marca nieznanymi sprawcy przy pomocy wybićcia otworu w ścianie murawnej dostali się do sklepu Gajzlera Stefana przy ul. Dominikańskiej skąd skradli jedwabie

„Georgette“ i „Miteon“ w najrozmaitszych kolorach: bladorożowy, granatowy, brązowy, kremowy, niebieski, seledynowy i t. p. Pozatem skradziony został jedwab krajowy w ilości

około trzech sztuk i 2 sztuki sukna. Straty jakie właściciel poniósł skutkiem kradzieży sięgają do 6.000 zł.

Inwalidzi wojenni pow. grodz. w obronie swych praw

W dniu 20 marca w sali Ratuszu odbyło się Doroczne Walne Zebranie Związku Inwalidów Wojennych w Grodnie pod przewodnictwem delegata Woj. Zw. p. Prorowicza Anatola.

Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, aby rozporządzenie wykonawcze do uchwalonej obecnie przez Sejm Ustawy Inwalidzkiej w dalszym ciągu nie pogłębiało krzywdy i nędzy inwalidów wojennych, co stanie się w chwili wprowadzenia w życie nowej Ustawy Inwalidzkiej.

Następuje cały szereg protestów m. in. przeciwko obciążeniu funduszu inwalidzkiego różnymi świadczeniami np. na rzecz rent inwalidzkich dla ukraińców, członków Przysp. Wojsk. Różnicowania inwali-

Sprawozdanie imieniem Zarządu złożył p. wiceprezes Borkowski, poczem zebrani jednogłośnie udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Po dyskusji na temat nowelizacji Ustawy Inwalidzkiej zebranie jednogłośnie uchwaliło następującą rezolucję:

„Zwrócić się z apelem do p.

Przywłaszczenie

Na szkodę Kosackiej Leonardy (ul. Św. Trójcy 6) przywłaszczył, jak doniósł policji, Adam Kiersnowski z Warszawy jej rzeczy i narzędzia fryzjerskie.

W skład nowego Zarządu weszli pp. Żurawski Paweł — prezes, Borkowski — wiceprezes, Kuczyński — sekretarz, Dubowy — skarbnik, Fruchtenberg i Kobiak — członkowie Zarządu. Komisja rewizyjna pp. Piotr Daniszewski, Wiktor Jodkowski, F. Konieczny, Walerjan Kowzon, Bolesław Surowiec.

W wolnych wnioskach uchwalono protest przeciwko likwidacji Zarządu Wojewódzkiego Koła Inwalidów Wojennych w Białymstoku.

Zły to ptak, co swe gniazdo kala

Liczne sceny rodzinne mają to do siebie, że naogół bohaterowie ich nie grają przed publicznością owszem nawet pomimo wrogich wzajemnych zamiarów w jednym się zgadzają, a to gdy chodzi o ukrycie awantury przed rozlgosem.

wana“ podpisał. Rozpoczęło się dochodzenie. Najpierw w sprawie formalnej, czy przywłaszczył? Fakty mają także dużo do powiedzenia. Ostatecznie mogłyby przywłaszczyć, gdyby to były rzeczy wyłącznie jej własności, na które mąż nic nie był pochodzący np. z posagu, z własnych zarobków...

lat, przecież to wszystko byłoby takie niemożliwe... może z własnych zarobków? ale czy dużo ich było?... o trzech źródłach chyba nikt nie będzie mówił...

To też ze zdziwieniem dyżurny komisariatu wysłuchał „meldunku“ młodej małżonki Apolonji Laubowej, zam. przy ul. Horodniczańskiej 4, która oskarżyła swego męża Marjana o przywłaszczenie jej rzeczy, wartości 500 zł.

Protokół spisano „poszkod-

Okazuje się, że trudno będzie „poszkodowanej“ udowodnić tytuł własności. Przypuśćmy posąg... ale gdzieżby nowoczesna kobieta używała rzeczy pochodzących z przed kilku

Przy ul. Żorawiej 16 znów nieporozumienia teściowej z zięciem, skutkiem czego Kurczewska Marja melduje policji że jej zięć Milucewicz Dionizy i jego żona(!) Amelja (czy tylko żona, przecież to córka pani! Przep. Red.) skradli 4 łyżki i 2 łyżki stołowe, wartości 50 zł. A może to przymusowa egzekucja posagu a nie kradzież?

Ofiary na rzecz bezrobotnych

Zbliżają się święta Wielkiejnocy. Tradycyjnym zwyczajem w wielu domach, w większych lub mniejszych rozmiarach zostanie przygotowane święcone.

gotówce na święcone dla bezrobotnych. Ofiary w naturze prosimy składać do Wielkiej Soboty do Taniej Kuchni (Plac Teatralny Dom Aktora), w gotówce zaś do sekretariatu (Magistrat—Wydział Opieki Społecznej — parter) lub na ręce skarbnika Komitetu p. Matlaka w Banku Polskim.

Niestety w roku obecnym, w roku bezrobocia, w dużej ilości rodzin zabraknie „święconego jajka“ i najbardziej skromnego posiłku świątecznego. Do licznych izb, zamiast radości, zajrzy chłód i głód. Obowiązkiem społeczeństwa jest przyjść z pomocą bliźnim, by radosne święto Zmartwychwstania stało się udziałem wszystkich.

Powiatowy Komitet do spraw bezrobocia w Grodnie apeluje do ofiarności Społeczeństwa Grodzieńskiego i prosi o liczne składanie ofiar w naturze i

Amatorzy ślizgawki cieszcie się

Jak się dowiadujemy ślizgawką K. S. Cresowia, Narutowicza 4, po kilkudniowej przerwie jest znowu czynna codziennie. A więc korzystajmy póki jeszcze czas!

Przywłaszczenie

Na szkodę Kosackiej Leonardy (ul. Św. Trójcy 6) przywłaszczył, jak doniósł policji, Adam Kiersnowski z Warszawy jej rzeczy i narzędzia fryzjerskie.

Podrzutek
Picewicz Julja znalazła w podwórzu domu nr. 66 przy ul. Jagiellońskiej podrzutek płci żeńskiej. Matka nieznaną.

Kradzież sukienki?
Bogdan Zofja, zam. przy ul. Augustowskiej 10, zameldowała na posterunku P. P. na przedmieściu o kradzieży na jej szkodę sukienki wartości 30 zł. przez Szarkowską Helenę. Z nędzy, z zazdrości, czy zemsty wyjaśni to dochodzenie policji.

Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta **pierwszorządna polska wytwórnia obuwia** pod firmą **„LUKSUS“** przy ul. Dominikańskiej 17

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknajszyszybsze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekonania się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.

Z poważaniem **Józef Lewoniewski** zięć p. M. Kopytowskiej

Kupujcie wyroby krajowe

Kino - Dźwiękowe **„Światowid“**
Grodno, Brygidzka 2

Stałym bywalcom naszego kina życzymy **WESOLYCH ŚWIAT!!!**
Fr. Planucia i Syn

Okazjnie sprzedaje się dom (6 pokoi) z placem 5000 m² przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grodz. 3—

WĘGIEL z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ze składów bez miatu zł. 6.80.
wprost z wagonu zł. 6.50.
za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICO - HANDLOWE
w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.
Filja: ul. Jagiellońska 12 (Rolnik)
oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki“

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i sloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko. Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 8